



Z Delatyna do Worochty: Mikuliczyn: Willa prywatna.

Z Delatyna do Worochty.

III.

Najbardziej uroczy krajobraz z dotychczas widzianych otwiera się przed naszymi oczyma z chwilą, kiedy, opuściwszy drugi z rzędu tunel, wjeżdżamy w romantyczną dolinę Prutu w Jamnie.

Prut szumiąc obija się tu o skaliste brzegi i tworzy głębinę o szmaragdowym przebiegu, to gniewnie rozbryzguje się i pieni srebrem, rozbijając się o olbrzymie odłamy skał, jakby tajemni-



Z Delatyna do Worochty: Z widoków w Jamnej: Olbrzymi kamień na Prucie.

czą ręką tytanów w sam środek rzeki rzuconych. Jeden z naszych obrazków przedstawia właśnie taki okruch skały przez jakiegoś cyklopa tutaj ciśnięty. Po obu stronach toru kolejowego otwierają się co chwila zielone doliny, okolone ciemnymi świerkami, to znowu ukazują się grupy drzew szpilkowych z niezmiernym wdziękiem, na głębszym tle sinych gór się malujących. Oko artysty ma tutaj dużo zadowolenia, a nawet rozkoszy. Ileż tu miękkich tonów zieleni, jak się pysznie odcinają tła od siebie, jakie bogactwa perspektywiczne otwierają

powietrza! tutaj zaś, w Jamnie i na drodze do Mikuliczyna, jest ich zaledwie kilka, może kilkanaście, porzrzucanych malowniczo to z prawej, to z lewej strony toru kolejowego.

Bardzo zajmujący widok przedstawia w tej części drogi, widziany po lewej stronie toru do Mikuliczyna, t. zw. „Kapliwiec”. Jest to prawdziwy wodospad, spadający z dwóch olbrzymich pięt. Po deszczach, kiedy jest obfitość wody, przedstawia się on istotnie pięknie, srebrząc się perlistą strugą, która niby zawiedziona kochanka, szukając śmierci, rzuca się z olbrzymiej wysokości w przepaść.

Na tle tej bujnej wysokości, nie dziwno, że rozwinął się u ludu huculskiego, uroczyste te strony zamieszkującego, erotyczny pierwiastek jego charakteru. Pełno rozgrywa się tu romansów o podkładzie niejednokrotnie poetyckim, częściej jednak mających cechy grubych namietności ludzkich, cywilizacją jeszcze nieokiełzanych. Nie brak też i dramatów rodzinnych, o krwawych epilogach, kończących się przed kratkami sądowymi. Wina tego stanu rzeczy ponosi brak szkół i brak opieki duchownej. Parafie górskie są niezmiernie rozległe i do jednej takiej parafii np. w Mikuliczynie, należy kilkanaście siół, na przestrzeni kilkunastu mil kwadratowych rozrzuconych. Krajobraz rozszerza się. Dostajemy się na wyżynę płaską, na której widnieje większa grupa domów, zszeregowanych w ulice. To Mikuliczyn.

Obok Delatyna jest Mikuliczyn najstarszym uzdrowiskiem tych górskich okolic. Od dawnych lat wyjeżdżano tutaj „na żętyce”, uważaną dawniej za znakomity środek odżywczy, szczególnie zalecany w chorobach płucnych. Mikuliczyn jest pięknie położony i posiada kilka dolin i spacerów. Za ujemną stronę należy uważać otwarte jego położenie, wskutek czego panują tam często przykre wiatry.

W ostatnich latach pobudowano w Mikuliczynie kilkanaście pięknych will, pięknie się rysujących na tle ciemnych jodłowych lasów. W roku zeszłym stanął tutaj także, ofiarnością publiczną, piękny kościółek polski, pilnie potrzebny dla przybywających tutaj letników, oraz polskiej ludności, osiadłej tu, w tej górskiej mieścinie, z tytułu zawodowego swojego zajęcia. S. B.

Szkoła zabawkarska w Jaworowie.

Miasteczko Jaworów, słynne z pobytu tam króla Jana Sobieskiego, który na zabawie mieszczańskiej sam tańczył z kowalową, znane jest skądinąd z przemysłu drzewnego: skrzynie sosnowe, jaskrawo pomalowane i naiwnej roboty zabawki, w najprymitywniejszy sposób dostarczane na rynek lwowski, stanowią poboczne źródło dochodu miejscowej ludności. Pomimo linii kolei żelaznej, wło-

kając się środkiem gościńca od Jaworowa do stolicy Galicji, wyroby jaworowskie transportują się do Lwowa na przygarbionych plecach ogorzałej, wynędzniałej, okurzonej latem, zimą zaproszonej śniegiem — jaworowianki. Baba, przedreptawszy kilka godzin z Jaworowa, obchodzi domy i podwórza, napraszając się ze swym towarem: zachwala z najlepszą pod słońcem wiarą nędzne zabawki, pomalowane jaskrawo stoliki, kołyski, wózki o krzywych kółkach, zaprzężniętych czemś, co ma wyobrażać konia, narzuca „miłosiernej pani” łyżkę drewnianą, kopystkę lub słomiankę, wyżebrze wszędzie po kromce chleba i wraca do domu w przekonaniu, że świetny zrobiła interes.

Oddawna czyniono próby podniesienia domowego przemysłu w Jaworowie, mądre Niemce próbowały zamawiać łyżki cokolwiek nowożytniejsze, przemysłowcy jaworowscy odmówili więc, utrzymując (nie bez pewnej słuszności), że dziady ich i pradziady dłubali takie łyżki i jakoś się jadło i sprzedawało, wobec czego wszelka innowacja jest wyzyskana. Koszykarze, choć postępowi, gdyż wypłatają kosze wcale secesyjne, o handlu mają wyobrażenie całkiem wsteczne. — Ile żądasz za kosz? pyta koszykarza agent handlowy. — Ryńskiego, panoczku! Dali Bóg nie drogo, chleb drogi, paszy niema... — Dobrze, odpowiada „panoczek”. A za sto takich koszy ilebyście żądali? — Za sto? powtarza zdziwiony przemysłowiec, za sto... będzie... „po ryńskiemu pięćdziesiąt” od sztuki.



Z Delatyna do Worochty: Z widoków w Jamnej: Kapliwiec.

Inaczej dali Bóg nie mogę, chleb drogi, paszy nie ma...

Nie ma z kim gadać! By temu kardynalnemu brakowi zaradzić, Wydział krajowy założył szkołę zabawek i wyrobów drewnianych. Pod doskonałym kierownictwem p. Pawła Prydatkiewicza w przeciągu lat kilku wyrobił się zastęp niepoślednich rzemieślników, których wyroby, ładne i trwałe, rugują stopniowo z miast i miasteczek obcą tandetę. Dziś „szkoła zabawkarska” jest oczkiem w głowie małych, wielkich i największych jaworowian. Wszystko skupiło się około tej szkoły, dzięki której podnosi się tutejszy przemysł zabawkarski i w ogólności drzewny. Liczba uczniów zdwoiła się w roku bieżącym, tak, że obszerny budynek szkolny zaledwie zmieścić zdoła odpowiednią ilość warsztatów, a i tych zaczyna już braknąć. Przy szkole założono z inicjatywy hr. Jana Szeptyckiego, Towarzystwo handlowo-wytwórcze, którego zadaniem ma być dostarczanie materiałów surowych i wyszukiwanie rynków zbytu. Równocześnie, dzięki ofiarności kilku jednostek stworzono orkiestrę z muzycznie uzdolnionych uczniów szkoły, którzy pod umiejętnym kierownictwem pana Bielohlawa w przeciągu jednego półroczu doszli do nadspodziewanych rezultatów. Dzień 2 lipca był dniem popisu młodej orkiestry. Publiczność jaworowska z wielkim zadowoleniem słuchała czystej i poprawnej gry młodzińskich muzyków.

Na zamieszczonych w dzisiejszym numerze ilustracjach, widzimy szkołę zabawkarską, orkiestrę szkolną, oraz kilka zdjęć z wystawy wyrobów uczniów tejże szkoły.



Z Delatyna do Worochty: Mikuliczyn: Droga w Mikuliczynie: